





Witajcie w ósmym *Notatkach z Zielonej Klatki*. Pierwszy semestr przeminął nie wiadomo kiedy. Cała nasza Redakcja jest bardzo zapracowana i pewnie dlatego tak długo musieliście czekać na ten numer. Ale już jest - jak zawsze pełen szkolnych plotek, wywiadów, wspomnień i sztuki. Jest nam bardzo miło, że nasze szeregi zasiły Dominika i Ola z klasy 1L.

Życzymy miłej lektury, a w Nowym Roku życzymy wszystkim spełnienia marzeń i szalonych pomysłów.

Redakcja Notatek z Zielonej Klatki



SPIS TREŚCI:

Praca miesiąca 3, Newsroom 4, Wywiad6, Fashion Blog 10,
Jak nie sztuka to co? 14, Co się działo w Plastyku18, Szesnastolatki 20
Portfolio 24, Szufłada26, Warto..... 30, Japanese Corner 33,
Portret klasowy..... 34, Radosna Tfurczość..... 36,
Masterchef 38, Stopka 40

PRACA MIESIĄCA



Basia Iwańczyk, kl. 2L

NEWSROOM

6 października 2014 roku w Teatrze Polskim odbył się wernisaż klas 6a oraz 4L. Jeżeli nie było okazji zobaczyć – zapraszamy do obejrzenia fotorelacji **TUTAJ**.

Jak w tym roku świętowaliśmy Dzień Edukacji Narodowej? Sami zobaczcie: **TUTAJ**.

W październiku klasy gimnazjalne wybrały się z Panią Prof. Taczyńską na wystawę „Poczet królów Polski” Jana Matejki. Prawdziwe arcydzieło! **TUTAJ**

W Halloween prawdziwe potwory nawiedziły naszą szkołę. Zdjęcia z tegorocznej imprezy można zobaczyć **TUTAJ i TUTAJ**.

W listopadzie został rozstrzygnięty konkurs „Husaria - nasza duma narodowa”. Z naszej szkoły doceniono wszystkie prace: „Husarz” Agnieszki Łazorko z 3a zdobył I miejsce, wyróżnienie zdobyła Aleksandra Nowak z 3a, natomiast do wystawy pokonkursowej zakwalifikował się Sebastian Kopeć z 1a. Relacja z wystawy **TUTAJ**

Jak wyglądały andrzejki w klasie 1a oraz 2a? Na pewno było mnóstwo zabawy! **TUTAJ**

Miło mieć w szkole Świętego Mikołaja oraz jego Śnieżynkę, którzy pomagali w Magnolii przy świątecznej zbiórce dla Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci. **TUTAJ**

Świąteczne porządki w ZSP? Tak, na światło dzienne wyszły obrazy z archiwów i zawisły na ścianach naszej szkoły. Kilka zdjęć **TUTAJ**

Dziękujemy wszystkim, którzy przybyli na kiermasz i wszystkim zaangażowanym w organizację. Było bardzo sympatycznie. **TUTAJ**

Kasia Komsta z 2a otrzymała wyróżnienie w XVII Konkursie Plastycznym „Mój dom,

moje miasto, moja ojczyzna” organizowanym przez NSZZ „Solidarność” Region Dolny Śląsk.

Hasłem przewodnim tegorocznego konkursu był temat Patroni naszych placówek oświatowych. Rozdanie nagród i wyróżnień odbyło się w czwartek 11 grudnia. Gratulacje!

TUTAJ

Maturzyści będą w tym roku świętować sto dni do matury na „Zakętym balu”.

Newsy zebrała Katarzyna Świnder



WYWIAD

Pantofelek na harleyu, czyli drugie życie belfra

WYWIAD Z PANIĄ PROFESOR EWĄ KWIECIŃSKĄ

Czy Wrocław to Pani miasto rodzinne?

Nie, pochodzę z północy Polski, z Torunia.

Jak długo uczy Pani w naszej szkole?

Już prawie 15 lat.

Gdyby nie została Pani nauczycielką, kim chciałaby Pani zostać?

Zawsze chciałam być nauczycielką. Jak byłam mała to sadzałam lalki i bawiłam się w szkołę. Ja byłam nauczycielką, a uczniami były lalki lub moje rodzeństwo.

Czy od początku Pani edukacji była Pani za-

fascynowana światem biologii i chemii?

W liceum byłam w klasie matematyczno-fizycznej i całkiem dobrze mi szło. Tylko tam były same liczby, a chciałam czegoś bardziej doświadczalnego, dlatego wybrałam chemię i biologię.

Interesuje się Pani sztuką?

Jeśli jestem w miejscu, gdzie jest coś ciekawego, to z przyjemnością to obejrzę. Duże wrażenie wywarły na mnie budowle Gaudiego, Dom Salvadora Dali czy Muzea Watykańskie.

Jaki jest Pani ulubiony sposób spędzania



czasu?

Jeżdżę z mężem na motorze, np. w góry, nad jezioro lub zwiedzamy jakieś miejscowości. Kiedyś podróżowaliśmy samochodem z dziećmi, ale teraz kończą szkoły i coraz rzadziej bywają w domu.

Podobno dużo Pani podróżuje. Gdzie była pani najdalej?

Tak, dużo jeżdżę z rodziną. Najdalej byłam w Kalifornii.

Jest jakieś miejsce, które ma dla Pani szczególne znaczenie?

Dom - mój obecny i ten, gdzie się urodziłam i spędziłam dzieciństwo. To są dla mnie dwa najważniejsze miejsca.

A miejsce, w którym nigdy Pani nie była i marzy, żeby tam pojechać?

To Nowa Zelandia i Australia.

Jest Pani bardzo aktywną osobą z szerokim wachlarzem zainteresowań. Czy ma Pani jeszcze jakieś ciekawe hobby, o którym nie wiemy?

Latem uprawiam windsurfing, a zimą jeżdżę na nartach i łyżwach.

Jaka jest najbardziej egzotyczna potrawa, jaką jadła Pani w czasie podróży?

Jadłam żywe krewetki, chipsy z jąder bizona, mięso z grzechotnika i ogon aligatora.

Gdzie spotkała Pani najciekawszych ludzi?

Eskimosów w Kanadzie, Indian i Amiszów w Stanach.

W wakacje na Facebooku szkoły pojawiło się Pani zdjęcie na motorze. Bardzo dużo osób było mile zaskoczonych tym widokiem. Czy mogłaby Pani opowiedzieć, jaka wiąże się z tym historia?

Byłam wtedy z mężem i przyjaciółmi w Stanach i jeździliśmy na motorach. Nie prowadzę motoru, jeżdżę tylko jako pasażer. W ciekawych miejscach pozujemy do zdjęć.

A jak zaczęła się Pani i Pani męża przygoda z motorem?

Mąż jako dziecko jeździł na motorze ze swoim tatą. Marzył o Harleyu. Kupiliśmy, zaczęliśmy jeździć i tak się zaczęło...

Boi się pani jeździć na motorze?

Na początku się bałam, ale jak już zaczęłam jeździć okazało się, że sprawia mi to przyjemność.

Jak szybko Państwo jeździcie?

Tyle na ile pozwalają przepisy. W Stanach są ograniczenia i nikt nie jedzie szybciej niż jest dozwolone. Jest pusta droga i pustynia wokół, ale jeśli pojedzie się szybciej, to nie wiadomo skąd bardzo szybko pojawia się policja, która daje upomnienie.

Czy Panią zatrzymali na takiej pustyni?

Gdy jechaliśmy z przyjaciółmi drogą przez pustynię nasz kolega źle się poczuł i stanęliśmy z boku. Z każdej strony było pusto. Po kilku minutach postoju podjechała do nas policja i grzecznie zapytali, czy wszystko w porządku i czy mogą w czymś pomóc.

Była Pani w Las Vegas? Jaka jest tam atmosfera?

Życie toczy się po zmierzchu. Jest tam kolorowo i gwarnie. Są tam takie miejsca, które wszyscy znają z filmów: repliki piramid, Statuły Wolności, Wenecji i wieży Eiffla. Wszystko na kilkaset metrów kwadratowych. W kasynach nie ma okien. Gracz nie widzi, jaka jest pora dnia. W każdym kasynie są co najmniej dwa piętra z różnymi grami i trzecie z jedzeniem. Jak ktoś gra, to dostaje za darmo drinki i przekąski. Ja grałam kilka razy.)

Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

*Wywiad przeprowadziły
Ola i Dominka z lasy 11*



FASHION BLOG

W TYM NUMERZE BĘDZIECIE MOGLI PRZECZYTAĆ O WŁOSOWYCH SZALEŃSTWACH OSOBY, KTÓRA POPRZECZ NIE WYRAŻA SWÓJ CHARAKTER, PASJE I ZAINTERESOWANIA.

JAK SIĘ OKAZUJE NIE TYLKO DOBÓR UBRAŃ JEST DOBRYM SPOSOBEM NA WYRAŻENIE SIEBIE. ZAPRASZAM DO ŚWIATA WŁOSOWYCH FANABERII ANNY TRZINY.

Skąd czerpiesz inspiracje? Wzorujesz swoje fryzury na jakichś znanych ludziach?

Inspiracje czerpię ze zdjęć fryzur j-rockowców i anime. Zawsze jednak modyfikuje fryzury, które mi się podobają, ponieważ noszą je mężczyźni i nie zawsze taka fryzura może dobrze wyglądać na kobiecej głowie. Oczywiście moim priorytetem jest znaleźć taką fryzurę, przy której nie będzie potrzeby ścinania kosmyków po bokach mojej głowy, ponieważ planuje je „wychodować” co najmniej do pasa :)

Chodzisz do fryzjera stylisty, czy sama ścinasz włosy?

Przeważnie strzygę się sama. Czasami jednak potrzebuję pomocy mojej sąsiadki fryzjerki, która ścina moje włosy jak tylko zechcę. Zawsze wychodzę od niej zadowolona, a za wizytę nigdy nie płacę więcej niż 30zł. Gorąco polecam Dorotę Grabowską! W salonie nigdy nie byłam. Wiem jedynie, że znajduje się on na Kuźnikach.

Gdzie kupujesz farby, szampony, odżywki do włosów?

Włosy farbuję WYŁĄCZNIE farbą Syoss, bo tylko jej ufam. Inne farby zawiodły na moich włosach. Jeśli chodzi o nietypowe kolory to nie chwytam się za tonery ani inne drogie produkty. Korzystam z pianek zakupionych w drogerii w Feniksie. Kosztują 10zł, a działają genialnie. Przed piankowaniem włosów zawsze je rozjaśniam, inaczej kolor nie będzie intensywny.

Masz może jakiś sposób na piękne i zdrowe włosy?

Jeśli moje włosy są w opłakanym stanie (a to rzadko się

zdarza), zawsze używam naturalnej, wykonanej przez siebie odżywki do włosów np. z oliwy z oliwek. Wygooglowałam pełno przepisów i myślę, że każdy znajdzie coś dla siebie. Nie polecam jednak odżywek, które zawierają surowe jajko. Gwarantuję, że będziecie je czuć co najmniej 2 dni od zastosowania odżywki. Z resztą nie tylko Wy :)

Jakie fryzury i kolory włosów miałaś wcześniej?

Moje włosy przeżyły już chyba wszystko. Były traktowane lakierem, prostownicą, farbami i szamponetkami wszelkiego rodzaju aż po torturowanie ich przeze mnie degażówkami, zakupionymi po okazyjnej cenie na allegro. Przeważnie miałam fryzury, które sama wymyśliłam. Jest mi je bardzo ciężko opisać. Czasami zdarzało mi się poprawiać fryzurę w szkole. Nie polecam tego jednak, bo przerwy są za krótkie.

Układasz włosy?

Chciałabym, aby moje włosy się układały... One nie lubią mnie, a ja nie lubię ich, dlatego często używam suszarki, prostownicy i lakieru, żeby przywołać je do porządku. Czasem działa, czasem nie.

Gdybyś miała opisać swoje włosy w dwóch zdaniach, co byś powiedziała?

Myślę, że wystarczą dwa słowa: niesforne i CIĘŻKIE. Ci, którzy używają lakieru i mają gęste włosy na pewno rozumieją, co mam na myśli.

Skąd pomysł na taką fryzurę?

Pomysł wziął się znikąd. Po prostu pewnego dnia stanęłam przed lustrem i stwierdziłam: „To jest TO”.

Jaka była twoja największa „włosowa” wpadka, najbardziej nieudana stylizacja?

Największa „włosowa” wpadka ... Postanowiłam zaфарbować włosy na ciemny brąz. Wyszedł za ciemny. Kupiłam więc rozjaśniacz i rozcieńczyłam go wodą. Wcześniej zrobiłam próbę na sporym kosmyku, aby upewnić się, że nie zrobię sobie krzywdy. Wyszło dokładnie tak jak chciałam. Wesoło zaczęłam nakładać paczkę na głowę. Pottrzymałam ją krócej niż przedtem, bo kto to wie? Jeszcze by się za bardzo rozjaśniły.



Umyłam włosy i od razu pobiegłam do lustra. Okazało się, że moje włosy są RUDE! Myślałam, że gorzej być nie może! Zapomniałam jednak, że mokre włosy zawsze wyglądają na ciemniejsze. Przez pewien czas byłam na nie skazana. Mogłam potraktować je kolejną dawką farby, ale nie chciałam być łysa.

Masz może jakąś historię związaną z Twoimi włosami?

Historia moich włosów? Po prostu kierowałam się serem i użyłam wyobraźni. Każdego na to stać. Najważniejsze to nie bać się kombinować, bo to właśnie dzięki wszystkim próbom mam teraz taką fryzurę, jaką mam i nie czuję potrzeby, aby ją zmieniać. Jestem w 100% zadowolona, bo czuje się oryginalnie, choć już nie tak bardzo jak kiedyś (pewnie się po prostu do niej przyzwyczaiłam). Zachęcam wszystkich do kombinowania!

Jakie dodatki do włosów preferujesz?

Najbardziej lubię spinki (krokodylki tylko i wy-

łącznie) i opaski pin-up. Używam też przezroczystych gumek do włosów do małych kiteczek i warkoczyków.

Czego byś nie zrobiła na głowie?

Nie ogoliłabym się na łyso.

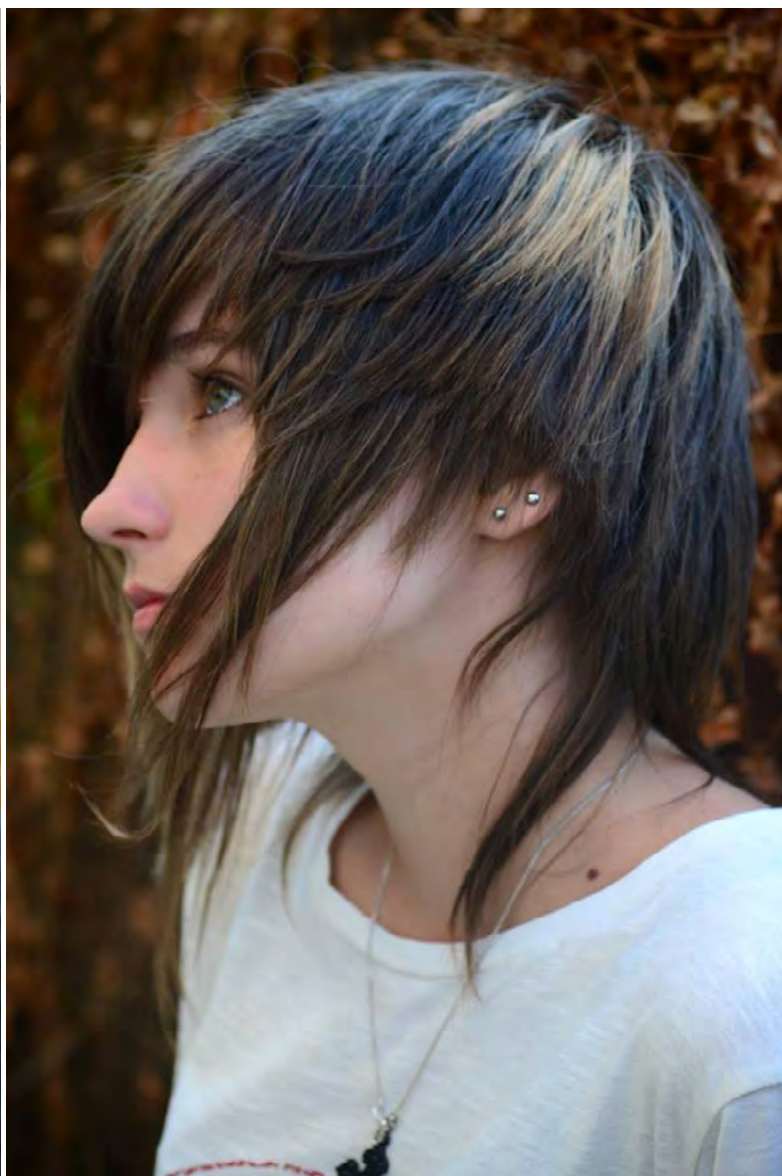
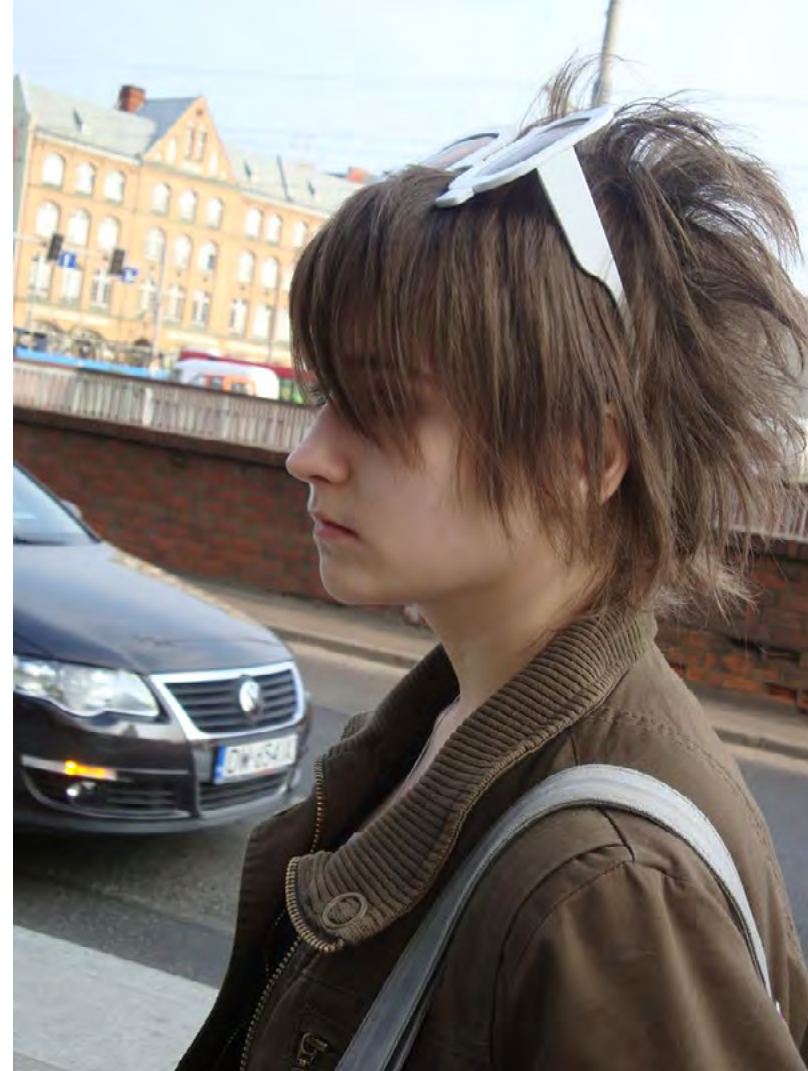
Znasz jakieś przesady związane z włosami?

Jeden jedyny jaki znam to taki, że nie wolno ścinać włosów przed maturą. Ja ścięłam. Zobaczmy, co będzie.

Przeglądasz magazyny związane ze stylizacjami włosów?

Nie korzystam z magazynów. Zawsze radzę sobie sama, a jeśli czegoś nie wiem, to wujek Google na pewno to wie.

*Wywiad z absolwentką naszej szkoły
przeprowadziła Ania Adasiak*



JAK NIE *Sztuka* TO CO?

**POKEMON: KARTY? ANIME? MANGA?
GRA NA KONSOLE?**

**CICHA WODA BRZEGI RWIE... TAK PRZYNAJ-
MNIJ MÓWI PRZYSŁOWIE.**

**KIM JEST? CZYM SIĘ ZAJMUJE? DLACZEGO
NIKT NICZEGO NIE PODEJRZEWA?**

**WYWIAD Z PIOTREM ORLEAŃSKIM Z KLASY 4A
PRZEPROWADZIŁA BERENIKA WOJNAR.**

**Jak doszło do tego, że zaczął grać w kolekcjo-
nerskie gry karciane?**

Wszystko zaczęło się jeszcze w podstawówce, kiedy była moda na kolekcjonowanie różnych rzeczy jak kapsle, czy właśnie karty kolekcjonerskie. Chłopcy mieli w tym wieku chęć zbierania czegoś, walki, rywalizacji. Są różne rodzaje „karcianek”. Oni zaczęli od Pokemonów z protego powodu - grali wcześniej w gry tej serii na konsolach, czy raczej ich emulatorach. Ja siedziałem na forach o tej tematyce – opowiada Piotr Orleański, uczeń wrocławskiego Plastyka na profilu graficznym. Pokemony kojarzone są jedynie z anime - bajką dla dzieci latków. Tymczasem do franczyzy (systemu sprzedaży towarów, usług lub technologii) Pokemon to świetna seria gier na konsole, karty, manga, czy sama twórczość fanów, której tak dużo np. na „Deviant Arcie”, a której, jak mówił mój rozmówca, zdecydowanie nie stworzył dziesięciolecie. Za Pokemonami krył się cały fandom w większości składający się z osób po dwudziestym roku życia. Odkryłem go dość wcześnie i tak dotarłem również do forum poświęconego stricte grze karcianej - Pokemon TCG. Gdyby nie to, hobby pewnie wymarłoby wraz z końcem podstawówki. Przez internet dowiedziałem się jednak o graczach, którzy ostatnio przeprowadzili się na czas studiów do Wrocławia z województwa zachodniopomorskiego. Umówiliśmy się naszą dwunastoletnią gromadą ze starszym kolegą i tak narodziły się regularne spotka-

nia, turnieje w Bardzie, na Szewskiej. Turnieje z czasem rozrastały się. Nastąpiło też wiele kryzysów, a ekipa pomniejszała się. Obecnie mamy we Wrocławiu ponad dziesięć aktywnych osób zjawiających się na spotkaniach (obecnie w Feniksie). Z grupy z podstawówki pozostałem tylko ja i kolega. Jesteśmy teraz najmłodsi, ale na pewno nie najmniej doświadczeni.

Zasady gry?

Gra się w formacie „constructed”, czyli każdy gra złożoną przez siebie talią, używając kart z własnej kolekcji. Gra się w systemie jeden na jeden, w zależności od rodzaju karcianki. W przypadku Pokemonów jest to dobranie wszystkich sześciu kart „prize’ów”, czyli nagród. Pojedynki dzielą się na tury. Gracze na zmianę wykonują swoje ruchy, mając możliwość zagrania określonej liczby kart danego rodzaju z ręki, rozpoczynając i kończąc turę określonymi akcjami.

TURNIEJE I NAGRODY.

We wszystkich grach karcianych przebieg turniejów wygląda podobnie. Większe rozgrywki odbywają się zwykle w halach sportowych. Jest wyznaczone miejsce do gry, poustawiane obok siebie stoły. Każdy może się na nie zapisać, wpłacając wpisowe, podając swoje dane, oddając rozpiskę talii. Potem gracze są ze sobą parowani. W każdej następnej rundzie program dobiera im przeciwników o takim samym wyniku - tak zwany system szwajcarski („Swiss”). Gdy rundy się skończą, gracze o najlepszym wyniku przechodzą do fazy finałowej „top cut”. Tam już przegrana oznacza odpadnięcie z rozgrywek. W ten sposób wyłania się zwycięzcę. Wszystko jest naprawdę dobrze zorganizowane. Między stolikami krążą sędziowie, przyglądają się grom i rozwiązują problemy.

Jeśli chodzi o Pokemony, to w Polsce gra nie jest rozwinięta. Jeszcze nie uzyskaliśmy oficjal-



nego poparcia ze strony twórców gier. Polski dystrybutor rozpoczął jednak jakiś czas temu współpracę z nimi i jesteśmy na dobrej drodze. W naszym kraju turnieje mają od pięciu osób na lokalnych spotkaniach do trzydziestu osób na Mistrzostwach Polski. Popularniejsze gry, jak Magic: The Gathering mają się znacznie lepiej. Ma to jednak swoje plusy - atmosfera jest bardziej kameralna, wszyscy się znają i często jeździmy na większe, zagraniczne turnieje - do Holandii, Niemiec, Czech, czy Włoch.

Nagrody w Polsce to zwyczajnie karty kupione za wpłacone przez uczestników wpisowe. Na zagranicznych turniejach zdobyć można między innymi nagrody pieniężne. Na corocznych Mistrzostwach Świata za pierwsze miejsce można otrzymać 15 tysięcy dolarów. Dostaje się też karty o sporej wartości, np. kilka „bo-

oster boxów” - każdy zawierający 36 boosterów wartych po 15zł od sztuki. Oprócz tego dużo gadżetów - czapki, koszulki, unikatowe maty do gry z materiału podobnego do podkładek pod mysz i oczywiście stypendia. Za wygranie mistrzostw swojego kraju dostaje się opłaconą podróż na Mistrzostwa Świata, które jak dotąd co roku odbywały się w Stanach Zjednoczonych oraz w Kanadzie.

DLA KOGO JEST GRA W KARTY?

Dla każdego. Hobby to jest chyba najpopularniejsze wśród osób w wieku 15-25 lat, zwykle mężczyzn, choć zdarzają się wyjątki. Nie jestem pewny, jak z innymi kartami, ale do Pokémonów ciągnie głównie dzieci. Często widuje się na turniejach chociażby dziesięciolatków. U nas takie grupy nazywamy „ukrytymi scena-

mi” i nie mamy z nimi żadnego kontaktu. Sam w końcu zaczynałem w takiej grupie. Widuje się też starsze osoby - na przykład rodziców, którzy przyszli, żeby potowarzyszyć w grze swoim młodszym synom, czy córkom - tzw. „PokeDad” i „PokeMom”. Znam Warszawiaka, który gra, udziela się na forum i ma ponad pięćdziesiąt lat. Jest bardzo pozytywną i lubianą osobą, oddaną swojemu hobby, mającą własną rodzinę i pracującą na co dzień jako makler. Społeczność graczy jest naprawdę zróżnicowana i nie składa się z samych „nerdów”. Lubię spotykać znajomych z innych miast. Utrzymujemy kontakt przez internet, pisząc na forum, czy specjalnych grupach na facebooku. Wydaje mi się, że Pokémony mają znacznie przyjaźniejszą atmosferę niż inne karcianki. Gramy dla przyjemności, niekoniecznie ścigając się o jak najlepszy

wynik i grając jak maszyna.

SPOTKANIA

Spotkania zwykle odbywają się w sklepach z grami karcianymi, figurkowymi i planszowymi, ale często widuje się grupy graczy np. w KFC. W Pokémony gramy na czwartym piętrze Feniksa w czwartki popołudniu. Ośrodki grające karcianek znajdują się praktycznie w każdym większym mieście. Wystarczy wybrać grę, w którą chciałoby się zacząć grać i poszukać informacji o takich spotkaniach w internecie.

Zainteresowany/a?

Nie czekaj tylko zacznij ;)



Się działo w Plastyku...

LEKCJE PRZYSPOSOBIENIA OBRONNEGO W SKLEPIKU, BIBLIOTEKA NA 4 PIĘTRZE, SALA 108 JAKO MAGAZYN CHEMICZNY, PRACOWNIA INFORMATYCZNA BALKONEM DLA ORKIESTRY...

O TAJEMNICACH I ZMIANACH W PRZESTRZENIACH NASZEJ SZKOŁY Z PANIĄ PROFESOR VIOLETTĄ SZORSKĄ I PANEM PROFESOREM JERZYM ŻEMOJTELEM ROZMAWIAŁA KASIA ŚWINDER.

Czy studio zawsze było w piwnicy?

V.S.: Nie, tak naprawdę znajduje się tam od 3 lat. Wcześniej, od 1982 roku, były tam pracownie repuserskie. Gdy nauka w tej szkole trwała 5 lat, po trzecim roku nauczania klasa B, która była klasą metalową dzieliła się na dwa kierunki – jubilerstwo i repuserstwo. Wtedy trzeba było znaleźć miejsce dla repuserni.

Słyszałam, że studio miało kiedyś salę tam, gdzie obecnie znajduje się sklepik szkolny.

V.S.: Klasa, która jest w tej chwili sklepikiem, przechodziła wiele reform. Gdy chodziłam do tej szkoły, była normalną pracownią, gdzie odbywały się lekcje przysposobienia obronnego. Na zapleczu znajduje się specjalny magazyn z metalowymi drzwiami, w którym przechowywane były granaty (oczywiście ćwiczebne). Potem, przez chwilę miała być tam sala komputerownia i archiwum. Fotografia mogła być tam bardzo krótko.

W takim razie, gdzie odbywały się zajęcia z fotografii?

V.S.: Zajęcia odbywały się w pomieszczeniu na parterze, w którym teraz stoi piec.

A jak wyglądały sale od rzeźby?

V.S.: Była to obecna sala z widokiem na dziedziniec i dodatkowo sala 17. Obie pracownie były połączone. Obecna sala, w której znajduje się piec, była salą wykładową, natomiast obok, w obecnym pomieszczeniu z gliną, była ciemnia. Po pewnym czasie odbywały się tam nawet

zajęcia z historii sztuki. Jak sięgam pamięcią, na tym korytarzu znajdowały się tylko dwie klasy: duża 15 oraz duża rzeźba.

Czy na parterze nastąpiły jeszcze jakieś zmiany?

V.S.: W temacie zmian powiem, że toalety damskie były przez parę lat ...

J.Ż.: O toaletach mogę ja opowiedzieć. Zawsze mnie intrygowało, dlaczego w tej damskiej na ścianie wisiał pisuar. Było to o tyle zadziwiające, że w męskiej nie było żadnego.

V.S.: Ja nie byłam tak dociekliwa i nie zaglądałam do męskiej. Natomiast faktem jest, że toalet nie było na parterze. Zawsze jednak były na trzecim piętrze.

Czy w holu szkoły zawsze były wystawy prac uczniów?

V.S.: Dopiero od kilku lat zaczęliśmy większość dyplomów wieszać. Wystaw nie było prawie wcale.

J.Ż.: Obrazy były wieszane na listwach. Nie zmieniał się ich jednak za często.

V.S.: To prawda. Obrazów wieszało się w szkole mało. Jeżeli już coś zawieszono, zostawiano to do następnego malowania.

Czy pokój nauczycielski zmieniał lokalizację?

V.S.: Nie. Natomiast tam, gdzie mamy bibliotekę była normalna klasa, w której uczyłam się fizyki.

W takim razie, gdzie znajdowała się biblioteka?

V.S.: Wydaje mi się, że była na 4 piętrze. Natomiast sala 108 była kiedyś magazynem chemicznym.

J.Ż.: W sali 106 odbywały się lekcje biologii, chemii i fizyki.

V.S.: Ja pamiętam tam tylko lekcje chemii. Biologii natomiast nie było.

J.Ż.: Nie było biologii? W takim razie, dlaczego kościotrup tam stał?

V.S.: Pewnie później go wstawili.

To jest cały czas ten sam kościotrup?

J.Ż.: Nie, ten jest nowy – poprzednika rozkradli.

Idąc w górę, jak wyglądało 2 piętro?

V.S.: Obecnie za szafkami znajduje się dobudowane pomieszczenie, którego kiedyś nie było. Był tam korytarz, na którym poustawiane były ławki. Tam czekało się na zajęcia z wf-u. Z tego właśnie korytarza została wygospodarowana obecna siłownia, która była kiedyś wynajmowaną salą.

Czy aula przechodziła zmiany?

V.S.: Nie, tam nie da się nic zmieniać. Chociaż kiedyś w sali 303 był rysunek techniczny, a ze ścianek, które dzieliły salę z aulą były prześwit, z których można było zobaczyć, co działo się na dole.

J.Ż.: Oryginalnie, za czasów wojny, tam gdzie jest teraz informatyka był otwarty balkon dla orkiestry, a sama aula była salą balową. Front budynku był od ulicy Nowej, która była kiedyś bulwarem z promenadą. Na niej było dużo budynków, które były ekskluzywnymi restauracjami i kasynami. Nasz budynek był kiedyś kasynem dla podoficerów.

A co kiedyś działo się na czwartym piętrze?

V.S.: Naprzeciwko fotografii było mieszkanie, w którym przez chwilę mieszkała rodzina. Natomiast sala od fotografii oraz część sali od grafiki były połączone, z oknami skierowanymi na nasz dziedziniec.

Ile trwała nauka w szkole?

J.Ż.: Pierwsze nabory do dwuletniego liceum były w 1947 roku.

V.S.: Ten okres ulegał zmianie, ponieważ potem nauka trwała 3 lata. Nie wiem, czy wiesz, ale nasze liceum w 1947 roku powstało przez przypadek, błąd. Może o tym słyszałaś?

Niestety nie, w takim razie jak do tego doszło?

V.S.: Wysłano zapytanie do władz, czy może takie liceum powstać. Odpowiedź przyszła „Nie może”. Pani, która wysyłała telegram pomyliła

się i nie napisała „nie”. W wyniku tego zostało „może”. Liceum plastyczne powstało więc przez zwykły przypadek, niedopatrzenie.

J.Ż.: Gdy popatrzymy na listę liceów plastycznych, które istnieją w tej chwili, to powstawały one w założeniu w mniejszych miastach. Decydowały o tym głównie względy propagandowo – polityczne. W dużych miastach były wyższe uczelnie plastyczne, natomiast średnie kształcenie plastyczne było porozrzucane po mniejszych miejscowościach. Licea plastyczne powstawały w większości w latach 70-tych z powodu wyżu demograficznego.

Czyli jesteście jednym z najstarszych liceów plastycznych?

V.S.: Tak, w końcu 1947 rok to ledwo, ledwo po wojnie. W 2017 będziemy obchodzić 70-lecie szkoły.

Dziękuję za wywiad. To była bardzo ciekawa rozmowa.

.....

SZESNASTOLATKI

kiedy mieliśmy 16 lat....

Lubiłam słuchać „The Cure” i „Nirvany”. Marzyłam o glanach, ale nigdy ich nie dostałam. Interesowałam się modą, nosiłam kapelusze dziadka i przerabiałam płaszcze babci, Miałam graffiti u siebie w pokoju. Czytałam Emily Dickinson.

Joanna Syposz

W szkole lubiłam matematykę, chemię i biologię. Po szkole - spędzać czas z przyjaciółmi, czytać książki. Sporty: pływanie, gra w piłkę ręczną, jazda na łyżwach.

Ewa Kwiecińska

Lubiłam grę na fortepianie, taniec klasyczny. Zawsze miałam duszę artysty. Marzyłam o scenie jako aktorka albo tancerka. Książki polubiłam w ostatnich klasach licealnych. Świat muzyki i ekspresji ruchowej zawsze był mi bliski, najbliższy. Miałam „ucho” do języków obcych. Dlatego moim ulubionym przedmiotem był jęz. francuski - dla mnie zawsze „dźwięczał” szczególnie i urokliwie- stąd decyzja o późniejszych studiach romanistycznych.

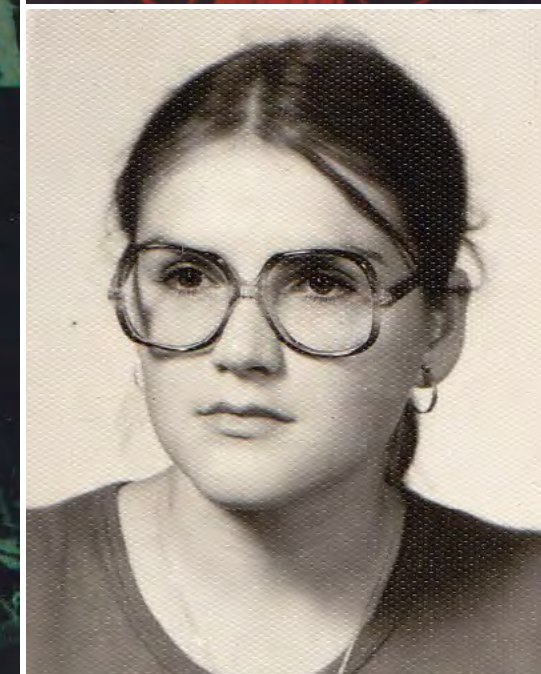
Urszula Skrzypecka

Uwielbiałam sport. Grałam w szkolnej drużynie siatkówki i nieźle jeździłam na nartach. Marzyłam o aktorstwie. Występowałam w teatryku i bawiłam się konferansjerką na różnych chałturach śląskich Artystów. Czasem zdarzały mi się ucieczki ze szkoły do Wisły i Cieszyna, ale papierosy zaczęłam palić dopiero na studiach. A po studiach ten syf rzuciłam.

Ilona Kołowrotkiewicz

Uwielbiałam Depeche Mode i tłumaczyłam ich piosenki na polski. Później zaczęłam słuchać punk rocka, reggae, i ska. Chodziłam na wiele koncertów z moimi przyjaciółkami Natalią i Ewą. Ulubiony kolor - BLACK. Chodziłam też na zajęcia z ceramiki. W tamtych czasach mówiłam, że przez całe życie będę chodzić w Martensach - nie spełniło się...

Matylda Goś-Staszczak





PORTFOLIO



Barbara Iwańczyk, kl. 2L

PORTFOLIO



Aleksandra Jędrzejczak, kl. 2L

SZUFLADA

kącik literacki

SARA LARYSZ - WIERSZE

Bladość

Noc perłowa kąpie się we słowach
Na ścianach tańczy mrok
W świetle lampy pisze dzień od nowa
I na księżyc stawiam pierwszy krok

W słodczy ciszy melancholijnej
Mój wzrok zwrócony ku górze
Utkwiony bo z pamięci nieomyłnej
Nie zawsze wonią karmazynowe róże

Idę jakby po niespełnione sny
Księżyc przyświeca srebrnym blaskiem
Tam nie ma najmniejszej mgły
Zaraz niebo okryje się brzaskiem

8 XI 2013 r.

Obłokiem jestem i mgłą
Oddycham górskim powietrzem
Kradnę miód pszczołom
Chodzę w białym swetrze

Wędruję tak bez celu
Mijam pagórki leśne
Kwiaty stopione w karmelu
Przydrożne grzyby i pleśnie

Mam serce zimne z lodu
Przygasam coraz częściej
Nic mi z pszczelego miodu
Zbędne są lilie lubieżne

Przysłaniam widoki miłe
Durną w głowie fantazją
Gubię w myślach zawitych
Piękno zwane poezją

21 XI 2014 r.

Ptaszek co zmartwychwstał

Śpiew unosił się
Z różowym brzaskiem
Na firmamencie

Przez kraty
Echo śpiewu rozchodziło się
Po zaspanych drzewach
I w zarodkach listków

Słońce wzeszło
A klatka stała się pusta
Ucichła muzyka
Wolnego już ptaszka

13 IV 2014 r.

FANFICTION STORY FOR „POWERS” BY URSULA LE GUIN
BY KALINA WRONECKA

Heartbroken, devastated, shocked - these words couldn't describe what I felt at that moment. I was finally leaving the chaos of war, hoping to rejoin with my beloved Sallo. Just When I rode through the gate, my head overflowing with memories. I felt the pressure of these few tragic weeks finally leave my body. A girl apparently from the silk rooms ran up and whispered, the terrible news in my ear. At first I couldn't possibly believe what I heard, could it be ? How could Torm ever be capable of such a thing ? Pushed by the strong need of any reassurance I ran through the house of Arcamad cursing myself for thinking he has changed. On one of the turns I nearly slammed into Mother. My heart racing wild I tried to find any signs on her face that would prove that what I heard was a lie. But the weak light that sprouted in my heart was killed instantly when all I found was a sad frown and a gaze of sorrow. She reached out wanting to calm me down. But I was already out of reach. Grief turning into flaming anger, I was blinded. And hardly remember how I found Torm. Taken by surprise he had no time to react. I grabbed his tunic and pressed him against the wall. „How could you ?!” - I shouted at him my voice fierce. There was not even a hint of guilt in his eyes. „You know exactly why ...”, he replied calmly. I buried the hatred to clear my mind, looked away and frowning -let him go. It hit me, I was the one to put her in danger, I knew before that father and Torm weren't pleased of Me, I was never the mindless soldier they wanted me to be. I faced their anger before but never had thought that they would hurt someone else to get to me, especially sweet and kind Sallo favored by everyone ! Torm flexed his arms and still watching me said quietly - You know that skunk Gavir ran away ? I let Hoby take his revenge and a chance to restore our familys honor. Hoby a muscular and well-built - ill tempered boy, always lookind for a ditch. Got hit by Gavir when still children , even though it was just an accident while playing , Hoby still wears a scar on his forehead, and with it , his hatred for him. „This has gone too far Torm !” - I said warning him , the anger ready to rise in me- He is merely a boy ! „He's a slave hissed Torm. And you most of all should know the meaning of that.” I ignored his words. „When did Hoby leave ?” Torm looked at me suspiciously, clearly having no intention of telling me. I sent him a look in which I put all the hatred and grief in me, packed my dearest belongings and without saying goodbye, left the home I once loved, never to return not even praying to my ancestors for forgiveness or guidance. I had to save Gavir, Sallo would want me to. It wasn't his fault, any of it, and Yet he was the one to be punished.

Torm has taken the wrong path - the path of fear and violence a pulled Hoby after him. That was the day my journey began, and even though i didn't keep track it semmed like for years. On the same day I left I managed to trace down Hoby's tracks, starting to follow him, always keeping a safe distance between us. On my way I met many people, talking about the mad boy in white rags and the loyal slave that was hunting him down. It must have been very hard for Gavir to lose his sister especially, when she was so sweet kind and loving. And so he never did realise that the path he took was followed by two people and two opposite intentions. On every single day of my march , before falling asleep. I'd think of Sallo, reassuring myself even deeper that what I was doing was the right thing. One day something broke this laborious routine . We where slowly moving down a river as if Hoby wasn't sure he's going the right direction, when suddenly one night I didn't realise that he woke up early and started moving on faster than ever , with that leaving me behind I hoped he was still going along the stream. I quickened my pace and stopped only when I got the the point where the large stream fell into an enormous rampaging mass of water whick seemed to be the river- border, between Bendile and Urdile - Sensally. Just as i thought . I made out a well-built figure on a horse. Since he was in a valley , all he needed to do is turn around to see Me ,fourtunatley he was absorbed by something else. He rode down upto the shore. I felt the tension rising somewher below my stomach when I crawled out even closer into the bushes and peered out. For a moment I was paralyzed. It was Gavir ! Skinny more muscular and a bit taller. There where sings on his body betraying his exhaustion. There was also a little girl with him in the same state as him close to the age Oko would have been if he were alive. They were almost in the middle of the river, clearly fighting for each step. Hoby was only a few yards away on his horse , a spark of vengance glittering in his eyes. I realized that this was the moment for which I came all the way here I flinched for a moment, but found my courage when thought that this was no different from the time I was a soilder. He was the enemy. Without thinking I reached for the bow on my back . Carefully picked the best arrow I had, aimed took my breath in and released. I shot Hoby in the back of his neck. He didnt make a sound , Turned around only for me to see the suprise in his face, and simply slid of the horse into the fark and murky graspp of death. I backed away into the bushes. I've ended my journey. I was done for a moment i thought of calling Gavir , but realised it's better for him to make a fresh start.I turned on my heel to return. Return , but where ? I geussed I'll figure i out later. I pushed myself foward. Never to see Gavir turn around , never to see his expression of relief and happiennes, and nevert to see him taking the child on his shoulders , step by step making his way to a new life.

WARTO

Filmem, który zdecydowanie mogę polecić jest „**Interstellar**” **Nolana**. Na seans szłam nie wiedząc o nim właściwie nic, oprócz tego, że jest bardzo okrzyczany i podobno lepszy od „Incepcji” (która mnie zresztą nie zachwyciła). Oczekiwałam raczej kolejnego hollywoodzkiego hitu pełnego wybuchających efektów specjalnych i chwytliwych gagów. Tymczasem film okazał się naprawdę świetny i chociaż był bardzo długi (164 minuty) to oglądałam go z zapartym tchem. Zakończenie jest niespodziewane, scenariusz genialny a gra Matthew McConaughey i Anne Hathaway naprawdę fantastyczna. „Interstellar” nie jest ani kolejnym przebojem katastroficznym ani pseudo-intelektualnym traktatem, którego nie da się oglądać. To po prostu bardzo zręczne połączenie „Kontaktu”, „Incepcji” i „Armageddonu”, zachwycające świeżością spojrzenia i pomysłowością. Doskonałe studium stosunków międzyludzkich osadzone w doskonale pomyślanej fabule.

Ewa Błasiak

Jakiś czas temu odwiedziłem antykwariat na Szewskiej i wpadł mi niespodziewanie w ręce **album Anny Micińskiej o Władysławie Hasiorze** (Warszawa 1983 r.). Kim był Hasior? I dlaczego warto o tej postaci wspomnieć? Władysław Hasior to ważna postać polskiej rzeźby. Swoją twórczość wywodził ze sztuki ludowej, innych kultur oraz lęków i obsesji nękających współczesnego człowieka. W rzeźbach konstruowanych z gotowych przedmiotów, artysta w sposób oryginalny i uniwersalny, a przy tym bardzo nacechowanych polskością, przedstawia swoje dzieła. Przedmioty, które „wybierał” z codzienności różnych miejsc nabierały nowej jakości zaplanowanej przez artystę. Władysław Hasior był rzeźbiarzem, chociaż wiele spośród jego dzieł nie można przypisać do kategorii wyłącznie rzeźbiarskich. Działal na pograniczu malarstwa, rzeźby, architektury, rzemiosła artystycznego. Zachęcam wszystkim do zapoznania się z jego twórczością i odwiedzania takich miejsc jak antykwariaty, biblioteki, muzea, kościoły w poszukiwaniu inspiracji, historii, muzyki i wrażeń potrzebnych w życiu plastyka.

Wojciech Malek

ELIE SAAB – jest jednym z ulubionych projektantów gwiazd na świecie. Urodzony w 1964 roku, z pochodzenia Irańczyk. Już jako dziecko interesował się modą, w tym czasie również zaczął rozwijać swoje umiejętności krawieckie. Jako modelki używał swojej siostry. Pierwsze sukcesy zaczął odnosić w wieku 18 lat. Elie jest znany, przede wszystkim, jako projektant kobiecych kreacji. Używa bogatych tkanin, koronek, pereł, kryształów oraz haftów. Jego suknie zachwycają lekkością i blaskiem. Jego wytwory cieszą się ogromną popularnością, o czym świadczy m.in.: wykorzystanie ich w serialu „Gossip Girl”. Ostatnio również Taylor Swift pojawiła się w teledysku do swojej piosenki „Blank space” w kreacjach z kolekcji Spring Summer 2014 oraz Fall Winter 2014-15. Elie Saab nie poprzestaje na projektowaniu ubrań. W 2011 roku stworzył swoje pierwsze perfumy, o nazwie „La Parfum”, do których reklamowania została wybrana Anja Rubik.

K.J.

Polecam **przedstawienia Jana Klaty**, które można oglądać kilka razy w roku w Teatrze Polskim. Kłata jest reżyserem kontrowersyjnym i lubi prowokować, za co jest uwielbiany i nienawidzony. Jego przedstawienia nadają się raczej dla pełnoletnich widzów, ale warto poczekać... Są dynamicz-



ne, pełne muzyki, ale przede wszystkim są absolutnymi majstersztykami estetycznymi. Trwają długo - nawet ponad 3 godziny non-stop, ale płynąc po obrazach budowanych na scenie, niezwykłych kostiumach, emocjach, nie czuje się znudzenia, ani mijającego czasu. Warto też wspomnieć o efektach działających na wszystkie zmysły. Na przykład na początku „Termopili Polskich” cała sala teatralna jest zatopiona we mgle, co całkowicie zaciera granicę między sceną a widownią, fikcją a rzeczywistością. Scena natomiast jest pokryta zaoraną ziemią, na której aktorzy grają przez całe przedstawienie i której zapach unosi się w teatrze. W przedstawieniach tego reżysera spotyka się stare z nowym - utwory klasyczne są opowiadane kolażem różnych środków budujących współczesność i dzięki temu powstaje zupełnie nowa jakość. Moje ulubione spektakle to Sprawa Dantona i Utwór o Matce i Ojczyźnie. Znam osoby które widziały je po dziesięć razy! Bilety trzeba czasem rezerwować z dwumiesięcznym wyprzedzeniem. Myślę, że mając możliwość obejrzenia we Wrocławiu przedstawień tak dobrego reżysera jakim jest Kłata, trzeba to wykorzystać.

Matylda Goś-Staszczak



JAPANESE CORNER

BY JAGODA CZARNOWSKA

ONOMATOPEJE

Japończycy w codziennym, potocznym języku używają tak zwanych ONOMATOPEI, jednak, nie są to onomatopeje takie jak w naszym języku. Nasze onomatopeje są wyrazami dźwiękonaśladowczymi i naśladują odgłosy różnych rzeczy i urządzeń. A tym czasem japońskie onomatopeje służą do opisywania naszych stanów emocjonalnych i uczuć. Japończycy nie mają żadnych specjalnych zasad odnośnie używania onomatopei czy kolejności ich wypowiedziania w zdaniach, po prostu wciskają je w środku wypowiedzanego zdania. Oto trzy przekładowe onomatopeje:

WAKU WAKU (*czytaj: łak łak*). Waku waku możemy użyć w sytuacji gdy czujemy podekscytowanie, i szczęście jednocześnie, np. gdy idziemy na bardzo długo wyczekiwany koncert albo do kina na film...

DOKI DOKI (*czytasz, tak jak jest napisane*). „Doki doki” możemy powiedzieć kiedy jesteśmy zestresowani, trochę zdezorientowani i podekscytowani, np. gdy idziemy na randkę, albo gdy wsiadamy na ogromnego rollercoastera, który ma za chwilę ruszyć. Onomatopeja „doki doki” naśladuje odgłos uderzeń ludzkiego serca.

IRA IRA (*również brzmi tak samo jak się pisze*). Ira ira zazwyczaj mówimy (albo burczymy czy warczymy) gdy jesteśmy źli, zniecierpliwieni, gdy coś nas po prostu wkurzyło. Za pomocą „ira ira” możemy wyrazić naszą dezaprobatę w sytuacji gdy np. czekamy już strasznie długo na jedzenie w restauracji.

PORTRET KLASOWY

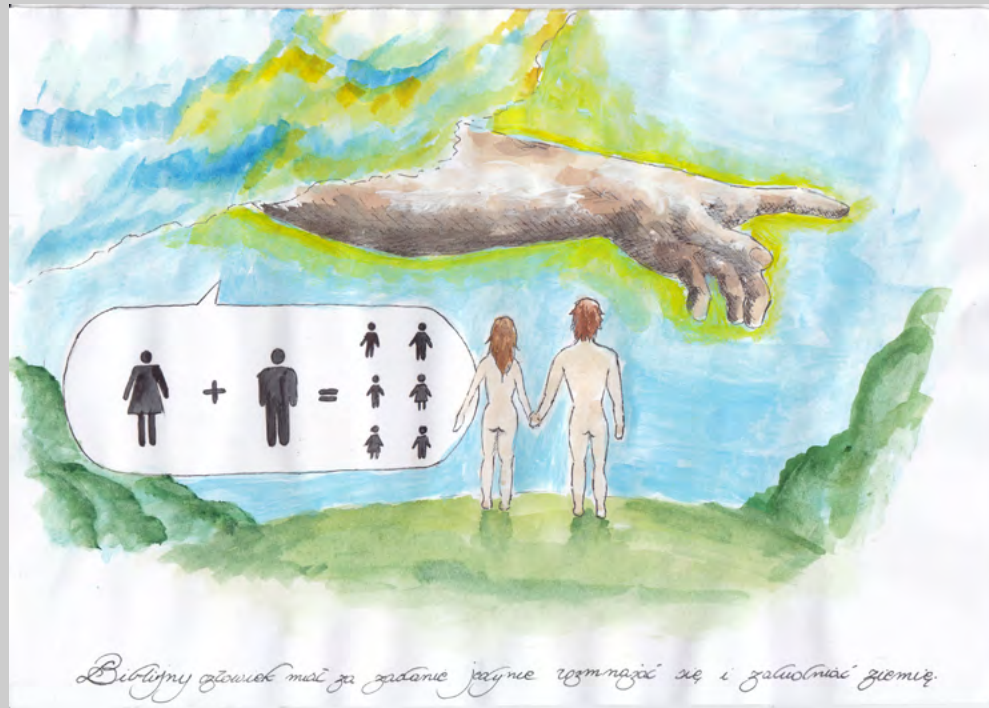


KLASA 1A

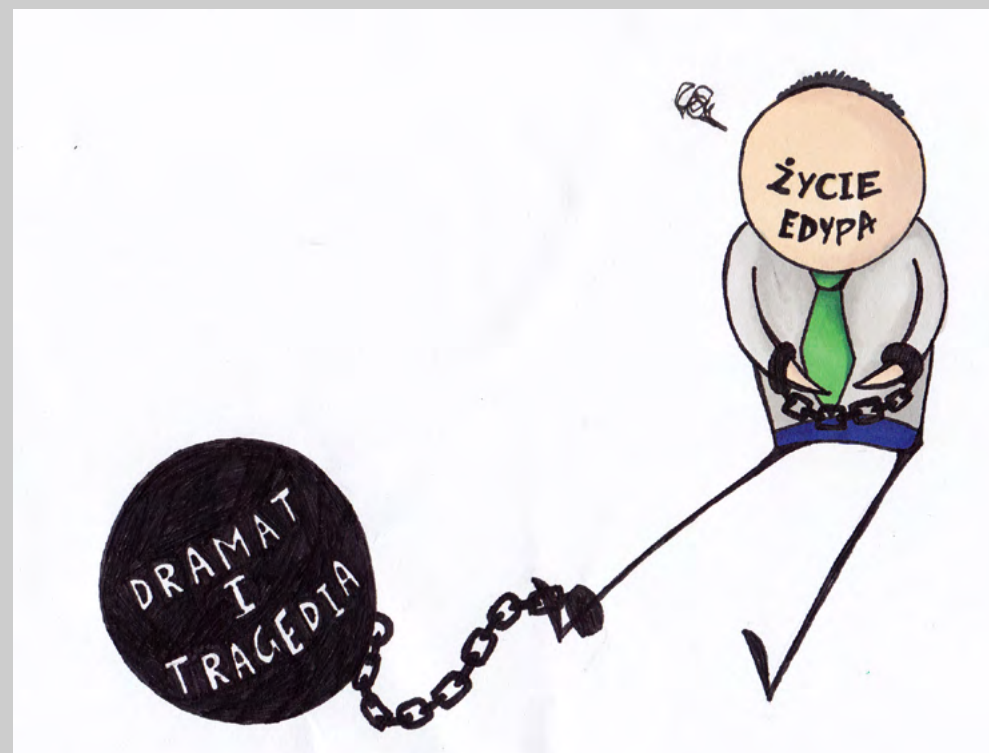


KLASA 2L

radosna tętnożność z waszych zeszytów



„Biblijny człowiek miał za zadanie jedynie rozmnażać się i zaludniać ziemię”
rys. Anna Młynarczyk



„Edyp jest bohaterem tragicznym, bo jego życie było skazane na dramat i tragedię”
rys. Aleksandra Nowak



„Uranos strącił swoje dzieci do tartaku”
rys. Agnieszka Łazorko

MASTERCHEF

Kubus

PRZEPIS NA KUBUSIA POLECA PANI PROF. ILONA KOŁOWROTKIEWICZ

Składniki:

*2kg ziemniak
2 jajka
1 cebula
1 łyżka mąki ziemniaczanej
0,5 szklanki przegotowanego mleka
0,3 kostki masła
2 łyżki smalcu
1 łyżka soli, pieprz*

Robota jest taka: zetrzeć na drobnej tarce ziemniaki i cebulę. Do tego dodać mąkę, sól, pieprz, jajka i mleko. Wszystko wymieszać. Na blaszce ciastowej dać zalecony smalec i roztopić w piekarniku. Wyjąć blaszkę z piekarnika i wlać ziemniaczane ciasto. Uwaga, będzie pryskało więc oczy z daleka. Dajemy do pieca na 45 minut w 170 stopniach. Po tym czasie wyciągamy i na wierzchu rozsmarowujemy masło po całej ziemniaczanej powierzchni i ponownie dajemy do piekarnika na 30 minut. Skórka zrobi się fantastycznie chrupiąca. Wyciągamy mocno zabrązowane ciasto. Ciężko wyciąga się z blachy więc proponuję łyżką prosto z niej jeść. Obowiązkowo podajemy z zimnym mlekiem i z kleksami 18% śmietany na Kubusiu. Potrawa ta pochodzi z Beskidu Śląskiego i wywodziła się z biedy. Cóż mam powiedzieć, jest pyszna i choresterol i d*pa po zjedzeniu rośnie w zastraszającym tempie.

Smacznego!



Redakcja „Notatek z Zielonej Klatki”

Uczniowie:

Anna Adasiak

Berenika Wojnar

Katarzyna Świnder

Dominika Drąg

Aleksandra Kaczmarek

Nauczyciele:

Matylda Goś-Staszczak

Katarzyna Iwaniak-Warchoł

Natalia Okoń-Rudnicka

Serdecznie dziękujemy wszystkim rysownikom i fotografom, którzy udostępnili swoje prace.

Kontakt: zsp.wroclaw@gmail.com

